

Wzrost i rozwój nauczyciela

Urodziłem się 19 lutego 1927 r. w Porębie Urzędzkiej, gmina Delno pow. Brzesko. Jestem synem rolnika, Wójcika i Elżbiety. Rodzice moi mają gospodarstwo liczące 10 morgów pola. Cała rodzina liczy 11 osób, ja jestem drugim z kolei.

W latach przedwojennych, a więc gdzieś 1931, 32 uczęszczałem do Ochotki prowadzonej przez Zakonnice. W roku 1933/34 raczką chodziłem do Szkoły Powszechnej w Porębie Urzędzkiej. Szkołę ukończyłem w czerwcu w 1939 r., otrzymując świadectwo ukończenia 6 kl. Szkoły Powszechnej w Porębie Urzędzkiej.

W szkole byłem uczniem średnim, świadectwa otrzymałem z oceną z wyróżnieniem ogólnym, dobrym.

W czasie wojny, przez cały czas porostawałem przy rodzicach, pomagając w pracy na roli, gdyż brat starszy poszedł na stałą, bójąc się wyjazdu do dalszej na roboty. W roku 1940 raczką prywatnie przerabiałem materiał z zakresu 1 kl. gimnazjalnej. Naukowcem moim przez 1 lata był uczeń po 4 kl. gimnazjalnej, Jędrzej Głuski z Poręby Urzędzkiej. Ponieważ jednak, on nie chciał się na to, musiałem sobie szukać innego nauczyciela i od wiosny 1943 roku zacząłem uczyć profesor-polonistę Józefa Rybickiego. Przy jego pomocy przerabiałem materiał z zakresu trzech klas gimnazjalnych i z tym samym z tymże egzaminem przed komisją egzaminacyjną z terenu powiatu Brzeskiego.

St. Wójcikiewicz Julian

Examin z kl 3 gimnazjalnej z trytem jesienia 1944 roku i od tego czasu po sie więcej nie uczętem. Wskaz ta była z przerwami, ponieważ równocześnie miesiątem pracowałem na roli. Wieralems od tego, w latach 1942, 43, 44 miesiątem obowiązkowo uczęscowałem do Szkół Rolniczych na terenie gminy Dobro, Szkół Rolniczych, ukończętem w okresie 1944 roku.

Chodząc na kłace do Prof. Józefa Rybickiego w Łowiczu, przez kilka razy załatwiałem od niego listy i doręczałem je do Jedynaka Stanisława w Parafii Wnieńskie, a komu on je doręczał - nie wiem.

W roku 1945 w lutym zapisalem się do 4 kl. gimn. w II Państwowym Gimn. w Tarnowie im. Jana Tarnowskiego, tu ukończyłem 4 klasę. Po ukończeniu 4 kl. gimn. zapisalem się do Liceum Humanistycznego przy I Państw. Gimn. w Tarnowie im. Broduskiego. Do Liceum uczęscowałem od 1.IX. 1945 do 10.VIII. 1946 r.

W lipcu 1946 r. z trytem egzaminu maturalnego z postępem "dobrym". Po zlozeniu matury zapisalem się do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Studia moje w Tarnowie a Seminarium trwały od 19.IX. 1946 do 29.IV. 1951 r. W roku 1951 29 kwietnia otrzymałem Świecenia Kapłańskie.

Wskazy specyjalnie rano i cate tylko u Rodziców.

L. m. J. E. W. Bpa Ordynariusza Jędrzej, po święceniach kapłańskich zostałam zatrudniony wikaryuszem w Kamienicy. Właściwie przybyłem 10 lipca 1951 r. i tu pozostałem aż do dnia 5.V. 1952 r. tj. do dnia aresztowania.

W Kamienicy pracowałem jako wikaryusz - katecheta - a więc spełniałem obowiązki kościelne i uczętem w szkołach na terenie parafii Kamienica, a więc w Kamienicy, Krowcu, Białym, Złotym i Galesiu.

W. Wójcikiewicz

Moje wspomnienia z Kamenicy

Dnia 10 lipca 1951 r. przybyłem do Kamenicy na uroczystość mi poświęconą w kościele parafialnym przez Ksi. Bpa Jana Głębockiego. Proboszczem w Kamenicy był Ksi. Jan Lech, a pierwszym wikariuszem Ksi. Kubaśiewicz Eugeniusz, ja jako najmłodszym byłem drugim wikariuszem.

Po przybyciu do Kamenicy Ksi. proboszcz ogłosił, że należało by niektórym ludziom będącym na terenie Kamenicy złożyć wizytę. W tym też celu, pod koniec lipca wróciłem z powrotem do Kamenicy i udałem się do Kubaśiewicza i Ksi. Lecha i Ksi. Kubaśiewicza na spotkanie do inżyniera Kakańskiego. Po spotkaniu tam wtedy inżyniera Kakańskiego o takim drugim mężczyźnie którego, o ile pamiętam Kakański przedstawił jako swego "Kuzyna". W czasie spotkania dowiedziałem się że ów mężczyzna nosił pseudonim "Montanna" i był jednym z członków tajnej organizacji, która istniała na terenie Kamenicy, pod nazwą "Odwet", o nazwie tej dowiedziałem się także w spotkaniu, gdzie uprzednio wcale jej nie miałem. W czasie pierwszego mojego spotkania na spotkanie Ksi. Lecha i Ksi. Kubaśiewicza grali w karty z Kakańskim i "Montanną", ja nie grałem, gdyż nie umiałem, natomiast przeglądłem różne gazety i książki jakie się tam znajdowały. Z tego spotkania nie pamiętam żadnych rozmów na temat organizacji.

W miesiącu październiku - daty nie pamiętam - pewnego dnia wieczorem, po kolacji czy też po modlitwach wieczornych
Ksi. Józef Wójcik

Ksi. proboszcz Lech powiadał mi Kukurowski, mnie w tajem-
nicy, że na terenie Kamienicy jest tajna organizacja, w której
pewną rolę odgrywa Kukurowski i ten pan który tam u niego
mieszka (t.j. Montanna). Osiemdziesiąt wtedy, ksi. Lech nie jest wy-
sunięta propozycja byśmy się, i my do niej przyłączyli, Ksi.
Kukurowski i ja zajęliśmy kategorię negatywne stanowisko
powołując się na osiudziestwo Episkopatu w tej sprawie.
Ksi. proboszcz Lech pochwałił nasze stanowisko i powiadał że
lepiej będzie dla nas księży jeżeli odaleka będziemy od użytecz-
ności, a to co możemy, możemy dla siebie.

Po pewnym czasie będąc znów w mieszkaniu ksi. proboszcza i
Lecha wraz z Ksi. Kukurowskim, w jakich okolicznościach nie
pamiętam. Ksi. proboszcz zwrócił się do mnie i powtórzył mi
co o mnie mówił Kukurowski w tej "Montanna", tego nie wiem,
że jestem młody, energiczny, nadaje się do ich pracy i mógłby im
pomóc, oraz że tu moimoby wykorzystanie konsekwent;
ja w odpowiedzi raport stanowisko negatywne i osiudziestwo
że jestem jeszcze młodym i głupim na te sprawy, i nie po to
postatem chciałem kilka miesięcy temu by się angażować
do takiej pracy, bo mnie Pan Bóg wyznaczył inną pracę,
a swoje siły i zdolności w całej pełni poświęcam pracy kapła-
ńskiej. Konsekwentnie zaś osiudziestwo następuje - to rzecz święta
i nigdy nie można go użyć do takich celów. Ksi. proboszcz
pochwalił moje zdanie i osiudziestwo, że nikt go nie głosi
nie uważa, jeżeli ktoś sam dobrowolicie się na niego.

W mieście listopadzie - daty bliżej nie pamiętam - pewnego
dnia wieczorem przyszedł do mnie inżynier Kukurowski, ręką
ksi. proboszcza, gdyż do niego t.j. proboszcza było com roku te
Ksi. Wójcikiewicz Janem

Ponieważ mi nie chce u ksi. proboszcza przysięgać
które mu są potrzebne. Ja natomiast, nie ksi. proboszcz w domu
chętnie jest, tylko nie mogę być u Tichon, ale czy przysięgać
czy, nie wiem bo stále mam jakie wysokie podatki musi
płacić i oświadczyć że mogę być u ksi. proboszcza, ja też przysięgać, ja
byłbym zadowolony, inżynier Kucharski zgodził się, na moje propo-
zycję i przysięgać mi wtedy około 800 zł - do ktądś samy
nie pamiętam, i tym nie miał mi je oddać pod koniec
stycznia, gdzie były one przeznaczone na zakup oświetlenia, samy
też do dziś mi nie zwrocili a ja teraz nie miałem inności
o nich się upominać, chociaż przy każdym spotkaniu mówię i
jakiś skrótek mi zwrocili. Inżynier Kucharski przysięgać te
pieniądze u mnie z pewną nieumiejętnością przysięgać, nie są
mi potrzebne w związku z religijnym się, uścisłem jego.

W tym samym czasie, kiedy się udałem do ksi. proboszcza, ksi.
Kucharski przysięgać inżynierowi Kucharskiemu, jak się później
przysięgać 1000 zł ale nie u mojej obecności. Po powrocie od ksi.
proboszcza, ksi. Kucharski i Kucharski rozmawiali na kon-
torach, ja natomiast wtedy Kucharskiego i zaprowadziłem do
ksi. Kanonika Lecha i uścisłem do uścisłego miśkowania.

W międzyczasie listopadzie daty której nie pamiętam - pewnego
dnia wieczorem udałem się wraz z ksi. Kucharskim na testy,
który tam kupować odeski. Po nieudanej próbie po go-
dach urzędowych, więc udałem się do prywatnego miśk-
nia inżyniera Kucharskiego, był tam obecny także „Mon-
tanna”. Gdy ksi. Kucharski zabitał już cały interes z Kucha-
rskim, „Montanna” uścisł się do nas z propozycją, byśmy
się racjonalnie uścisnęli nielegalnej organizacji.

H. Wojtowicz Kucharski

ośmiadczyjąc uprzednio że taka istnieje o czym nam już
more wiadomo od ksi. proboszcza. I normy tej przypisuje
nam sobie jak mówi „Montanna” że są to przewidziane
różne stanowiska, czy myślimy, jakie, tego nie pamiętamy
w każdym razie ośmiadczyt że nam księżom nożycy
odpromiadałoby stanowisko kapłana, i normy tego miejsca
nie do dziś więcej nie pamiętamy, gdyż nigdy o tego nie przy-
kładatem poważnej uwagi i zawsze traktowałem to lekko.

Wszystko, nam przypisuje przez „Montannę” rozbieżny
z ksi. Kuchowcem stanowisko negatywne, podważa się
na ośmiadczenie Episkopatu w tej sprawie, oraz że czas nam
na to nie pozwala a następnie że pracy koptyjskiej nie da-
je pogodzić z taką rolą, i wreszcie nie mamy ludzi tutaj, o ksi.
Kuchowca ośmiadczyt że nie ma najmniejszego rozczarowania o tam-
tejszych ludzi „Montanna” dał nam jeszcze kilka minut o re-
mytów jednak zdania swego nie zmieniliśmy i gdy ja opowiada-
jącym że jestem jeszcze na metody do liście dopiero 25 lat,
„Montanna” ustąpił i pomyślał że na nas te takie stano-
wisko zajmujemy, wtedy porozmawialiśmy i z ksi. Kuchowcem
swoicem do domu, nie mówiąc nic o tym ksi. proboszczowi
gdy tam porzuciliśmy bez jego wiedzy. W tym dniu „Montanna”
ośmiadczyt że ksi. proboszcz zastroszczył, że chce o was, i tym
wiedzieć, czyli re organizacji nie wolno ratować ani mnie
ani ksi. Kuchowca bez wiedzy ksi. proboszcza.

W niedziele po Bożym Narodzeniu a więc 30 grudnia, po-
południu porzuciliśmy w trójkę t.j. ksi. proboszcz, ksi. Kuchowca
i ja na toast z okazji kiedyś jak ośmiadczyt ksi. proboszcz.
W tym dniu spotkałem tam jakąś ciekawą panią, która w dzień
ksi. Wojciecha Gubina

Rok spędziłem w kosiele w czasie nabożeństwa. W czasie tego
połogu graliśmy w karty w „kridia”. O ile sobie przypomi-
nam w pewnej chwili „Montanna” wyjął 100-ty kartko-
wy recept i napisał do niego note t.j. krótki namysł,
oświadczając że jest mu to potrzebne. W tym receptie, o ile
mi wiadomo miał spisać instytut, rok pracy i szkoły
istniejące na terenie Kamienicy a raczej gminy Kamienica.
Rozmowa na temat organizacji w tym dniu nie było żadnych
o ile sobie przypominam, możliwe że poruszone tu najnowsze
wydarzenia polityczne, ale tego tak nie do dziś nie pamiętam.
W miesiącu styczniu - pod koniec miesiąca - do ty nie pamiętam,
jakaś na naukę religii na Chorowie i Biadzie wraz z ksi. Kuchani-
cem, przyszedł do nas „Montanna”. W czasie drogi rozmawia-
liśmy na temat pracy na tartaku. Po przyjeździe na Choro-
wę „Montanna” recept i samek i rozpytał kiedy wrócę do domu,
ja odpowiedziałem że o godz. 13⁵⁰ koniec nauki na Biadzie i
w drodze powrotnej wystąpię do kierownika Wacława Waleri-
elem ustalenia nat przed zbliżającym się potrosem a następnie
wrócę na Chorowę gdzie będę wrócił do godz. 16. t.j. wieczorem.
Montanna powiedział że przyjdzie do kierownika, ja mu naocz-
nie od razu od razu powiedziałem że go nikt nie ma i że to będzie kłopotliwe
wysłuchanie, ale on chciał kamienic tam być i prosił mnie bym
go przedstawił kierownikowi jako swego kuzyna, co też, nie
rastawiając się, bliżej nad tym, uczyniłem. Wracając ze szko-
ły, występując do kierownika był tam już „Montanna” i
przedstawił go jako „swego kuzyna Władka”. Ja przeprowadzi-
łem konferencję, kierownik podał nam skromny obiad
gdzie nie było na co podać czego przygotowania, porozmawiali-
śmy. Wójtowie Julian

smę szuflki i porzucił na łóżeczko do następnej. W jakim kierunku udał się „Montanna” po przyjeździe na łóżeczko - tego nie wiem. Był to kierownik normalizacji na tematy dotyczące tamtejszej ludności - o poziomie materialnym intelektualnym dzieci, oraz o poziomie szkolnym. Tematy polityczne ani organizacyjne nie były tu wcale poruszane, i kto to był ten „kary” kierownika Włodzisław Włocławski do dziś nie wiem, a pamiętam o tym fakt, że jeszcze kilka razy pytał się mnie o niego, ja dla niego zawsze odpowiadać umiałem. „Montanna” wrócił z nami i wyszedł przed dom jakiejś 15⁰⁰ m mówiąc że nie chce być ludnie wędrownie i on z kłami jędrze i ma coś wspólnego.

Na początku miesiąca lutego, o ile sobie przypominam było to 1 lutego - w sobotę po południu udaliśmy się w trójkę a więc ksi. proboszcz Lech, ksi. Kucharski i ja na tartak, nie chcąc przejść na wesele, na które byliśmy prośbami. Jak normalnie tak i dziś graliśmy w karty, o ile sobie przypominam „Montanna” w tym dniu referował nam najnowszą dyskusję polityczną w swiecie, mówiąc że w tym dniu byłam rozmowa na temat Konstytucji gdyż ta sprawa w tym czasie była najbardziej aktualna, ale ja tego nie pamiętam. Gdy już mieliśmy pójść do domu „Montanna” odwrócił na bok ksi. proboszcza i coś z nim rozmawiał - treści tej rozmowy nie znam. Po tej rozmowie udaliśmy się do domu.

Pod koniec lutego włącznie z początkiem marca - doty. bliżej nie pamiętam, wyszedł do mojego mieszkania ksi. proboszcz ubrany do drogi i prosił mnie bym poszedł z nim na tartak, gdyż zapomniałem po co mam iść i ma raptownie taty.
 Ks. Włodzisław Jachan

które polował on przy okazji że sobie zagroamy w karty. Ja cho-
~~dzi~~ ciał w tym dniu nie mając ani czasu chodzić ani obo-
ty porcedtem i ki proborowa na tożak by mu dotrymać
tomarystua jako swemu preterio uemue. Po przybyciu na
tożak rostatem tam Kukowskiego, „Montanna” i jakas pamiar
ktora anatem i widzenia lece narumiska jej nie znam. Ten
dowiedziałem się, że ma się odbyć przestuchanie jakiego uac-
nego suiadka, dotyczącego sprawy kartyńskiej, która w tym cza-
sie była aktualna i nieruonogich mi pomoclow. Ja gdy to usly-
szalem byłem niespokojny że mnie do takiej rolioty uciogaję.
Czego suiadka nie było i mimo exkormia on nie przyneot.
„Montanna” w tym czasie ustalił skład „komisji” która mia-
ła odbyć przestuchanie, o ile sobie przypominam ki proborow
miał być przewodniczącym a Kukowski i „Montanna” suiad-
kami ta pamiar za protokulantka, ja z racji młodości wie-
ku nie miałem brać w tym udziale. Ja kie rozmawiał z ocy-
m w tym czasie byłby przewodniczącym nie pamiętam uacole, gdyż
byłem tak tym uszytkiem rok uumowonogiem. Pamiętam tyłko
że „Montanna” co cytał z kartki ale co, nie wiem. Po uemuar
oim suiadek nie przybył gralimiy chwilkę w karty i arciełimiy
do domu. W drodze powrotnej oimacolegtem ki proborow
że już stonoworo więcej na tożak nie pojde, kiedy to uszytko
tak daleko rostato posuniete i ja poimiej za kogo ciepruit nie
będę. Ki proborow był podobnego odnosa i przyinat rai rocy.
Toter w kilka dni poimiej przyseolt do mnie i po prosił mny
byłem seolt na tożak i powiedzial że już tam więcej chodzić
nie będziemy i że się uycosufemiy od uszytkiego.
Ja na polecenie ki proborowa udotem się na tożak i takie
Ki Wójtowicz Julian

osmióderenie z trytem inżynierowi Kukowskemu, nie pada-
jąc tu żadnych bliźszych komentarzy, tylko że tak sąmód-
rzył mi prochor. Inżynier Kukowski to prosił, ja wro-
tem do domu i trytem niedołęzny że cała sprawa przysła-
ła taki odwrót. Od tego czasu więcej nie testaka nie trytem
i nie spotykaniem się ani z Kukowskim ani z "kontentem".

Wojąc całą porażoną sprawę na uwagę storotem się w mie-
siancu marca o przenieśnię z Kaniem na inną placówkę,
w tym celu był w Tarnowie mi Kubowice i prosił w miastu
miastu mi. Rektora ten jednak odpowiedział że to może ro-
bieć dopiero w lipcu.

Pewnego dnia, daty ani okoliczności nie pamiętam mi prochor
miast mi. Kubowicami i mi, że inżynier Kukowski py-
tał się go o grobowce na cmentarzu w Kaniem, że tam
rekono ma się najgłębsze brzo. Wytej brzo szukano i wy-
tam naczyniska był - nie wiem.

Od czasu do czasu przychodziła do biblioteki porażona
diesionym ad inżyniera Kukowskiego i porażona księżki.
Pewnego razu prochor postętem no testak mapę diezerji
tarnowskiej o którą prosił, w jakim celu była ona im
potrzebna tego nie wiem. Mapy tej dotychczas nie mam.

Po awersowaniu Kukowskiego i innych nie spotem jednog noc
w autonym mieszkaniu ale to tylko z pomocą redaktorów
dla miastu notamiast uczele na celu uczele, ani ukrywania.
Wła te spóźnienie w obrebie ptekanie i byłym dalej tam ty-
piot ale mi prochor mi zabronił że się może rozwieć.

Wy organizacja "Edwet" porażona wglechwie planowała jakies
napady tego uczele nie wiem ani o tym nie testaktem.
M. Mójtonier Julian

Jak wynika z powyższego organizacja „Odwet” rajniomota
 się werbowaniem rekrutów, do których chcieli i musi mieć
 nać, przeto tymczasem widocznie jakiś kłopot w razie potrzeby
 które mogłyby być użyte dla potrzeb celów. W jaki sposób
 to się odbywało, bliżej tego nie wiem, ale muszę to tylko
 na podstawie wniosków.

Organizacja „Odwet” przekazywała broni, o czym świadczy
 fakt że pytano ich przeliczając o grubości amunicji w któ-
 rych miejscu miało się znajdować broni.

Organizacja „Odwet” również posiadała pewne informacje co się dzie-
 je na terenie i co się znajduje, albo jakich celów to było jej
 potrzebne i czy to zostało użyte - nie bliżej na ten temat
 nie wiem.

Kadłuch innych danych o działalności organizacji „Odwet”
 ani o jej rekrutach, poza tym co miżej przekazałem mi
 nie mam.

Ks. Wójcikiewicz Julian

Kraków, dnia 26.V. 1952.